Aloysius Deeney OCD

Droga formacji w OCDS

W ramach Kongresu Regionalnego OCDS Nowej Anglii (USA) w Worcester, który odbył się w 2000 r. Delegat Generalny o. Aloysius Deeney OCD, wygłaszając konferencję o Błogosławieństwach, wyłożył na wstępie zasadnicze normy formacji w OCDS. Bowiem prawidłowa formacja prowadzi do przeżywania i życia Błogosławieństwami. Dlatego właściwa formacja jest tak ważna w budowaniu wspólnoty. A oto słowa wypowiedziane przez o. Aloysiusa Deeney OCD.

(...) Uważam, że przyrzeczenia są najbardziej zaniedbywaną częścią programów formacyjnych. (...)

To przyrzeczenie, które składacie, sprawia, że stajecie się członkami Świeckiego Zakonu. To odróżnia was od wielu, wielu innych ludzi, którzy przeżywają i kochają duchowość karmelitańską, ale nie uczynili żadnego zobowiązania wobec zakonu (…). To, że żyjecie duchowością karmelitańską, nie sprawia, że stajecie się członkami Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, ponieważ jest mnóstwo innych ludzi, którzy może nawet przeżywają ją lepiej, niż my wszyscy razem wzięci, ale nie są oni członkami zakonu. To, co czyni was członkami Świeckiego Zakonu, to złożone przez was przyrzeczenie. Wasze przyrzeczenie zostało uznane przez Kościół. Jest wielu innych ludzi, którzy należą do rodziny karmelitańskiej, a nie należą do zakonu. Jest mnóstwo ludzi, którzy mają dużą wiedzę o duchowości karmelitańskiej i są rzeczywiście ekspertami, ale nie są członkami zakonu.

Jak to wygląda w praktyce? Pozwólcie, że dam przykład. W niektórych z waszych wspólnot mieliście doświadczenie z ludźmi, którzy przeszli przez cały program formacji, złożyli przyrzeczenia definitywne, a może nawet złożyli śluby, a potem już się nie pokazali. Gdy ich spotykacie, mówią: „*...no cóż, odmawiam codziennie brewiarz, odprawiam codziennie rozmyślanie, czytam dzieła św. Teresy, czytam dzieła św. Jana od Krzyża, studiuję je”*, ale nie mają oni pojęcia, co to znaczy należeć do zakonu. (…)

Dlaczego składa się przyrzeczenie? Jaka jest konsekwencja złożenia przyrzeczenia? Jest zbyt dużo formowania w duchowości w początkowych etapach, a za mało formowania w tym, co oznacza należenie do wspólnoty; ponieważ to przyrzeczenie sprawia, że należycie do zakonu. Jest to włączenie, które stanowi część waszego zobowiązania do włączenia się i stania się częścią tej rodziny. My, zakonnicy i zakonnice, żyjemy we wspólnocie, to jest nasza struktura. Waszą strukturą jest stworzenie wspólnoty. Życie we wspólnocie waszych rodzin, życie we wspólnocie waszych parafii; tworzycie jednak wspólnotę ludzi, którzy dzielą ze sobą coś bardzo podstawowego, jeśli chodzi o waszą tożsamość katolicką i chrześcijańską, a mianowicie Karmel. (…)

Przyrzeczenia zatem stanowią akt zobowiązania się. Wasze przyrzeczenie stanowi akt eklezjalny. Należycie bardziej do Kościoła, ponieważ jesteście członkami zakonu. Zasadniczym elementem, elementem, który was odróżnia, jest to, że czynicie zobowiązanie w stosunku do zakonu, a zakon zobowiązuje się wobec was.

To zobowiązanie jest uznane przez Kościół. Dlatego nie jest to tylko klub. Można zobaczyć wielu ludzi, którzy myślą o Świeckim Zakonie jak o klubie, i dlatego przestają przychodzić, lub przychodzą, gdy jest im wygodnie, lub wtedy, gdy zbliża się czas wyborów. Można powiedzieć, że pewne rzeczy są uniwersalnymi prawdami. Przynależność do klubu nie wystarcza, aby tworzyć wspólnotę z ludźmi. Osoba z tego rodzaju mentalnością mówi, że przychodzi, gdy jest to dla niej wygodne, przychodzi, aby się wszystkiego nauczyć i robi to dla siebie. Gdy odmawia brewiarz, robi to sama; sama odmawia modlitwy, codziennie medytuje, może nawet codziennie medytować półtorej albo dwie godziny. Może czytać i wiedzieć wszystko o św. Teresie i św. Janie od Krzyża.(…)

To nie jest formacja, bo formacja to nie tylko wiedza. Formacja to dużo więcej niż informacja. Dobra formacja zależy od dobrej informacji, to prawda. Informacja mówi o czymś. Formacja mówi, w jaki sposób. Więc program formacji mówi, jak uczymy ludzi i jak kształcimy ludzi oraz jak informujemy ludzi, aby czynili postępy na poszczególnych etapach formacji swojego życia. Przyrzeczenie jest składane wobec wspólnoty, do której dana osoba jest włączana. Formacja tej osoby zatem polega na tym, aby umiała przyjąć zobowiązanie w sposób odpowiedzialny w stosunku do wspólnoty i zakonu.

Widziałem tak wiele programów informacji, wiele na temat duchowości, ale niewiele o wcieleniu, można powiedzieć, o włączeniu. (…)

W wielu wypadkach ludzie są zadowoleni, bo uczą się wiele na temat duchowości, ale nie umiejąc włączyć się, przestają uczestniczyć, ponieważ nie widzą takiej konieczności. (…)

W każdej grupie do jej funkcjonowania są konieczne trzy rzeczy: rozeznanie, kto należy do grupy, formacja ludzi, którzy według rozeznania należą do grupy, i zobowiązanie do realizowania celów grupy. Zobowiązanie to jest konieczne.

Ubóstwo, czystość i posłuszeństwo to rady ewangeliczne. To nie są rady dla zakonników. To są rady ewangeliczne. Są to sposoby widzenia siebie w świetle Jezusa. Ponieważ w ślubach, które składamy jako zakonnicy, i przyrzeczeniach, które składacie jako świeccy, nie chodzi o to, by żyć w naszym ubóstwie, naszej czystości, naszym posłuszeństwie, ale by żyć w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie Jezusa. Moja czystość nie zbawi nikogo, ale zbawia ubóstwo, czystość i posłuszeństwo Jezusa.. Więc przeżywamy Jezusa (jako) osobę, drugą osobę Trójcy Przenajświętszej, Boga i człowieka, który żył na ziemi, i to życie zbawiło całą ludzkość, którego życie jest na kartach Ewangelii, w doświadczeniu tradycji Kościoła, w sakramentach, w modlitwie i medytacji. Jego osoba jest normą, według której oceniamy siebie, w trzech dość zasadniczych kategoriach ludzkiego życia. Jacy jesteśmy w miłości, posiadaniu i byciu posłusznym. W pewnym sensie jest to ubóstwo, czystość i posłuszeństwo Jezusa, które jest w składanym przez nas przyrzeczeniu, moich ślubach, w waszym przyrzeczeniu, które stało się normą oceniania naszego życia, jak żyjemy, poruszamy się, istniejemy, posiadamy rzeczy. Posiadamy rzeczy, ale jak je posiadamy. Kochamy, kochamy głęboko i po ludzku, ale jaka jest czystość naszej miłości. Istniejemy i jesteśmy ze sobą złączeni, stanowimy część wspólnoty, część rodziny, część Kościoła, ale w jaki sposób. (…)

Kościół potrzebuje tego, co mamy do zaproponowania. Kościół potrzebuje świadectwa św. Teresy i św. Jana od Krzyża. Kościół potrzebuje tej duchowości. Świat potrzebuje tej duchowości. Świat potrzebuje tego, co mamy do zaoferowania, i w takiej mierze, w jakiej tego nie proponujemy, jesteśmy nieużyteczni dla Boga. Jesteśmy nieużyteczni dla Boga w takiej mierze, w jakiej nie proponujemy tego, co On nam dał w naszym powołaniu. Zobowiązanie, jakie uczyniliśmy, wy, przez przyrzeczenie, je przez śluby, to być obecnym w Kościele, służyć Kościołowi, i to jest rola szczególnie podkreślona, odkryta przede wszystkim przez II Sobór Watykański, a po Soborze przez różne synody na temat świeckich w Kościele. (…)

Kościół musi wiedzieć, co mówią św. Teresa i św. Jan od Krzyża, i naszym zadaniem jest o tym mówić, powiedzieć o tym. Jest was 40 000. Nas jest 4 000. Wasza obecność jest dziesięć razy większa niż nasza. Musimy studiować błogosławieństwa jako sposób przypomnienia nam, jaki jest nasz, jako wspólnot, stosunek do świata. (…)

Jest to jeszcze bardziej fundamentalna kwestia, jeśli chodzi o ludzi będących w stanie żyć radami ewangelicznymi, duchem rad ewangelicznych i błogosławieństwami. Muszą oni posiadać pewną ludzką zdolność do przemiany. Ludzką zdolność a nie duchowe nawrócenie. Nie odrazę do grzechu. Nie heroiczne praktykowanie cnót, lecz ludzkie możliwości. Musi istnieć umiejętność integrowania się z innymi ludźmi. To jest wasza odpowiedzialność jako członków Rady, kiedy przychodzi do podejmowania decyzji. Możecie pisemnie przeegzaminować osobę z duchowości karmelitańskiej, Katechizmu Kościoła Katolickiego, wszystkich dokumentów, które kiedykolwiek zostały napisane, i osoba uzyska najlepsze wyniki, a jednak zaprosicie kogoś do wejścia we wspólnotę, kto nie przynależy.

Stopniowe wprowadzenie w życie Świeckiego Zakonu kształtuje się w następujący sposób:

Wystarczający okres kontaktu ze wspólnotą trwa nie mniej niż 6 miesięcy. Celem tego okresu jest umożliwienie kandydatowi zapoznania się ze wspólnotą. Bliższego zaznajomienia się ze wspólnotą, z ludźmi, ze stylem życia i służbą Kościołowi właściwym Świeckiemu Zakonowi Karmelu Terezjańskiego. W tym okresie, chciałoby się rzec, główną sprawą jest umożliwienie wspólnocie właściwego rozeznania co do kandydata.

Na co patrzycie? Nie na ich inteligencję, nie ich mądrość, nie ich wiedzę, lecz ich zdolność do relacji międzyludzkich we wspólnocie. To nie jest prywatna szkoła duchowości. To jest organizacja wiernych Chrystusowi ludzi, część Zakonu Karmelitów Bosych. Jest to wspólnota ludzi. Patrzycie na możliwości tej osoby stania się częścią tej wspólnoty.

Po upływie wstępnego okresu kontaktu Rada wspólnoty może dopuścić kandydata do bardziej ścisłego okresu formacji, który zazwyczaj trwa dwa lata i prowadzi do pierwszych przyrzeczeń. Ta formacja ma cel. Jest nim doprowadzenie osoby do zaangażowania się we wspólnotę w wymiarze umysłowym, emocjonalnym, psychologicznym, intelektualnym, duchowym. To właśnie nadaje kierunek formacji w okresie pierwszych dwóch lat. Tak, by stwierdzić, że ta osoba ma zamiar włączyć się we wspólnotę. A przyrzeczenia to czynią. A więc czym jest formacja do przyrzeczeń?

Pod koniec tego okresu, po aprobacie przez Radę wspólnoty, kandydat może być zaproszony do złożenia pierwszych przyrzeczeń wcielania w życie rad ewangelicznych i życia w duchu błogosławieństw przez okres trzech lat.

W ostatnich trzech latach formacji początkowej odbywa się głębsze studium modlitwy, Pisma Świętego, dokumentów Kościoła, Świętych Zakonu i formacja w apostolacie Zakonu. Na końcu tego trzyletniego okresu kandydat może zostać zaproszony przez Radę do złożenia przyrzeczeń definitywnych. Ten okres ma za cel złożenie przyrzeczeń. Tak więc przypatrujecie się, którzy to ludzie mogą współtworzyć z nami wspólnotę. Jak ta osoba pomoże mi wypełniać moje zobowiązanie do oceniania siebie w świetle Jezusa, ubogiego, czystego, posłusznego, w relacji do świata, który cierpi? Jak ta osoba pomoże mi tak żyć? Jak ja mogę pomóc w tym tej osobie?

Jednym z istotnych problemów, o którym chcę powiedzieć to, że w niektórych programach formacyjnych mieści się za dużo wiadomości we wstępnych etapach, a niewystarczająco tej esencji, która trzyma nas przy ziemi. Ponieważ, jeżeli wprowadzimy do formacji za dużo ducha, nie damy sobie rady. Staje się za ciężkie. (…)

A czego Kościół potrzebuje od nas? (…) Wszyscy przychodzimy do Karmelu z własnych motywacji. Każdy z nas według powołania. Nasze motywacje rosną i zmieniają się.

Jak wiecie byłem księdzem diecezjalnym w Filadelfii, zanim stałem się karmelitą. W zasadzie znałem zakonnice w Filadelfii. To było przed tymi różnego rodzaju podziałami, które teraz istnieją wśród zakonnic. Kiedy poszedłem do Karmelu, naprawdę sądziłem, że będę kontemplacyjny. Myślałem, że będę mieszkać gdzieś w klasztorze i będę mieć dużo czasu na czytanie. I oto jestem tutaj, jakieś dwadzieścia lat później, przemierzyłem sto tysięcy mil w powietrzu w ciągu roku i to jest wasza wina. Nie zostajemy w Karmelu dla naszych powodów. Jeśli tak, to nigdy nie wzrastamy, nigdy nie dojrzewamy. Jesteśmy w Karmelu z powodu Boga.

Niektórzy z nas nie wiedzieli, że Bóg poprosi nas o to zaangażowanie, o które nas prosi. Gdy czytamy dokumenty Kościoła, mamy wszystkie przypisy. Przeczytajcie przypisy do Konstytucji OCDS, one wyjaśniają, podają powód w słowach Ojca Świętego – papieża, w słowach naszego Świętego Ojca Jana od Krzyża i w słowach św. Teresy, w słowach prawa Kościoła, prawa kanonicznego i wyjaśniają powód. Błogosławieństwa w kontekście przyrzeczeń, przyrzeczenia w kontekście waszego powołania są zobowiązaniem do czynienia tego, co Bóg chce, aby było uczynione.

W skrócie zatem, czym jest zasadniczo duchowość karmelitańska? Duchowość karmelitańska to znać Boga tak, aby Bóg mógł być znany. Nie tylko znać Boga. Bóg ma swoje powody, dla których chce, abyśmy Go znali, chce, abyśmy mieli z Nim tę relację. Błogosławieństwa w bardzo konkretny sposób prowadzą nas, by nam pokazać, gdzie to musimy ukazywać Boga - biednym, łagodnym, płaczącym, tym, którzy cierpią. Oto, gdzie Bóg pragnie byśmy byli.

Jest takie słowo, które jest istotą formacji, a które nie zawsze jest prawidłowo rozumiane, a tym słowem jest towarzyszenie. Koniecznością nie jest tylko pomóc ludziom zrozumieć, co mają robić, ale żeby zrozumieli, jak to mają robić. Stąd tak ważnym czynnikiem jest towarzyszenie i dlatego też cała formacja nie może spoczywać na jednej osobie.

Inne osoby muszą być zaangażowane we wspieraniu programu formacyjnego.

Mogę prowadzić zajęcia, jakie chcecie. Natomiast jeśli chcecie, abym towarzyszył ludziom w ich drodze, nie żeby być ich duchowym kierownikiem, nie wchodząc w ich prywatność, lecz żeby zaistniało duchowe towarzyszenie, które trwa, muszę nawiązać z nimi relacje. Ci z was, którzy prowadzą formację, nawiązują relacje z osobami w formacji. Oni zaczynają rozmawiać z wami o trudnościach, jakie napotykają na różnych etapach. Tak więc sprawdza się to w niektórych miejscach. Sprawdza się to na Filipinach. Mają tam trzydzieści pięć do czterdziestu osób w formacji we wspólnocie, w formacji wstępnej. Oni mają cztery osoby do pierwszego etapu i cztery osoby do drugiego etapu i rozdzielają ludzi. Jest to nowe podejście do prowadzenia formacji. (…)

Musi istnieć zaangażowanie ze strony zakonu, jak i z waszej strony. Zakon to nie zakonnicy, zakon to nie siostry zakonne, zakon to nie świeccy. Zakon to zakonnicy, siostry zakonne i świeccy. Częścią naszego obopólnego wspierania się jest wasze wzajemne wspieranie się. Gdybyście mieszkali tam, w którymś z tych domów i chcieli zostać karmelitą, nie moglibyście tego uczynić w pojedynkę. Musielibyście znaleźć innych karmelitów, i wy znaleźliście ich. Zakon wyszedł wam na przeciw, jest ze swoim zaangażowaniem. Pod koniec sześciu lat jest ono ostateczne. Oto, dlaczego nazywa się ono definitywne - jesteś członkiem zakonu. Teraz twoim zadaniem jest być tam dla innych. (…)

Trzeba, żebyście byli osobami towarzyszącymi. Jestem przeciwny satysfakcji wynikającej z informacji. (…)

Zasadą jest, że formacja nie jest informacją. Formacja to proces, w którym jest zapewnione towarzyszenie. (…)

Dlaczego tak się dzieje, że ludzie przychodzą do pewnych wspólnot i odsuwają się z tego powodu, że nie widzą we wspólnocie przykładu osób które żyją duchowością karmelitańską. Zwłaszcza, kiedy przychodzą i znajdują grupy, kliki, podziały. Z tym mają możliwość spotkać się w biurach. Wszystko zależy od tego, jak wspólnota działa jako wspólnota i czy funkcjonuje jako wspólnota. (…)

Wspólnoty kształtują się bardziej poprzez przykład niż przez spotkania formacyjne. To jest cel towarzyszenia w procesie formacji. Możecie mówić na spotkaniach formacyjnych o chrześcijańskim miłosierdziu, ale kiedy ludzie wchodzą we wspólnotę i są świadkami czy przekłada się to na życie. Im bardziej patrzy się w głąb bez porzucania tego, co na zewnątrz, tym bardziej staje się zintegrowanym ze światem zewnętrznym. Są tacy, którzy tak patrzą w głąb, że wyłączają się z rzeczywistości, rzeczywistości życia, rodziny, codziennej pracy, jedzenia, po prostu wyłączają się. Sądzę, że jeśli się jest w kontakcie ze światem zewnętrznym, to im bardziej staje się człowiekiem głębi, tym bardziej integruje się jako cała osoba.(…)

Koniecznym jest zorientować się, czy konkretna osoba posiada wytrwałość i zaangażowanie, by być usposobionym do takiego stylu życia przez te sześć lat, wówczas mamy całą resztę życia. Dalsza formacja jest bardzo ważna, ponieważ daje każdemu możliwość pogłębienia tego wszystkiego.

Tłumaczenie:
Teresa Kwiatkowska –Król OCDS, Ewa Skłodowska OCDS